

Folklorasty

Autor:
22.01.2009.
Zmieniony 29.07.2009.

Pytanie o cel wyjazdów na wieś, mimo że takie proste i oczywiste, jest jednym z najtrudniejszych, jeżeli chcemy na nie odpowiedzieć uczciwie. Prawdopodobnie kaźdy ma swoj± dyżurn±, banaln± odpowied¼-zbrojê, któr± sobie kiedy¶ u³oży³ dla obrony przed ¶wiatem zewnêtrznym – "szukamy pie¶ni, chcemy je nagraæ, ¿eby nie zginê³y". To oczywi¶cie jest prawda, ale nie ca³a. Kto¶ mnie kiedy¶ zapyta³ po co ¶piwam, a ja odpowiedzia³am, ¿e nie rozumiem pytania, bo by³ w tym podstêp i prowokacja. Rozmowa na ten temat jest jak spowied¼, bo ¿eby wyt³umaczyæ dlaczego jest to dla nas wa¿ne, trzeba mówiæ o bardzo intymnych sprawach, takich jak warto¶ci, idea³y, marzenia, czasem trzeba wróciæ do ¶wiata bajek, a czasem nawet opowiedzieæ swoje ¿ycie. Wiele rzeczy trzeba nazwaæ i uporz±dkowaæ, zdefiniowaæ byty niemo¿liwe do zdefiniowania – na przyk³ad kulturê, sztukê, cz³owieka. Taka odpowied¼ zawsze jest subiektywna.

Artyku³ Zuzanny Morawieckiej-Pastuszenko

Pytanie o cel wyjazdów na wieś, mimo że takie proste i oczywiste, jest jednym z najtrudniejszych, jeżeli chcemy na nie odpowiedzieć uczciwie. Prawdopodobnie kaźdy ma swoj± dyżurn±, banaln± odpowied¼-zbrojê, któr± sobie kiedy¶ u³oży³ dla obrony przed ¶wiatem zewnêtrznym – "szukamy pie¶ni, chcemy je nagraæ, ¿eby nie zginê³y". To oczywi¶cie jest prawda, ale nie ca³a. Kto¶ mnie kiedy¶ zapyta³ po co ¶piwam, a ja odpowiedzia³am, ¿e nie rozumiem pytania, bo by³ w tym podstêp i prowokacja. Rozmowa na ten temat jest jak spowied¼, bo ¿eby wyt³umaczyæ dlaczego jest to dla nas wa¿ne, trzeba mówiæ o bardzo intymnych sprawach, takich jak warto¶ci, idea³y, marzenia, czasem trzeba wróciæ do ¶wiata bajek, a czasem nawet opowiedzieæ swoje ¿ycie. Wiele rzeczy trzeba nazwaæ i uporz±dkowaæ, zdefiniowaæ byty niemo¿liwe do zdefiniowania – na przyk³ad kulturê, sztukê, cz³owieka. Taka odpowied¼ zawsze jest subiektywna.

Nie kaźdy decyduje siê na pog³êbion± w taki sposób analizê swojej pracy i wtedy pozostaje podej¶cie "naukowe", które polega g³ównie na wyszukiwaniu, dokumentacji i archiwizacji materia³u muzycznego. Kaźda pie¶ñ otrzymuje paszport, czyli gar¶ informacji niezbêdnych do podró¿y w krainê zakurzonych pó³ek. "Profesjonalny" badacz musi wiedzieæ a¿ trzy rzeczy o swoim informatorze: imiê, nazwisko i rok urodzenia, a o jego wsi tylko jedn±: dok³adn± nazwê, wraz z gmin± i powiatem. Gdy zbierze siê wiêksza ilo¶ tak oznaczonych pie¶ni, mo¿e powstaæ monografia na temat regionu, w której wymienione s± wystêpuj±ce tam gatunki, opisana maniera wykonawcza i scharakteryzowane reprezentatywne cechy stylistyczne. Analizie i dokumentacji podlega jedynie materia³ "warto¶ciowy", czyli wystarczaj±co stary i pozbawiony wp³ywów kultury wspó³czesnej.

Ta metodologia jest wygodna i bezpieczna, bo pozwala badaczowi na brak zaangażowania emocjonalnego. Z czystym sumieniem mo¿e nazywaæ swoim informatorem cz³owieka, który wraz z pie¶ni± otwiera przed nim duszê i ograniczyæ swoj± wiedzê o nim do tych trzech informacji. Spokojnie mo¿e w³±czyæ swoj± elektronikê jak tylko siêdzie za sto³em, a drzwi zamkn±æ za sob± jak tylko j± wy³±czy, nie zastanawiaj±c siê nawet z jakim psychicznym wysi³kiem wi±za³a siê jego wizyta. Mo¿e wzi±æ co mu potrzebne i odej¶æ nie daj±c niczego wzamian. A jeżeli zdarzy siê tak, ¿e informator nie za¶piewa, bo nie pamięta pie¶ni, albo jest chory, albo ma ¿a³obê, albo zwyczajnie nie ma ochoty, lub te¿ jego pie¶ni s± niewarto¶ciowe, wtedy badacz natychmiast przenosi siê do innego miejsca uwa¿aj±c tê ekspedycjê za nieudan±. Taka rabunkowa technika pozyskiwania materia³u badawczego jest efektywna, bo mo¿e owocowaæ du¿± ilo¶ci± naukowych publikacji w do¶æ krótkim czasie i zapewniæ ich autorowi niepisane, ale nienaruszalne, wy³±czne prawo do odkrytych przez niego pie¶ni. Aden inny naukowiec nie mo¿e ju¿ zorganizowaæ w³asnej ekspedycji do opisanej przez niego wsi, a jeżeli ten badacz zajmuje siê równie¿ odtwarzaniem folkloru, ¿aden inny zespół etnomuzykologiczny nie mo¿e tych pie¶ni wykonywaæ. Nagrañ raczej nikomu siê nie udostêpnia.

Mo¿na siê jednak zastanowiaæ na ile takie podej¶cie jest efektywne. Jeżeli g³ównym celem jest rzeczywistocie tylko i wy³±cznie systematyzacja pod wzglêdem formalnym, to oczywi¶cie jest to pewnie najlepsza metoda. Natomiast je¶li naukowe badanie zjawisk kulturowych ma za zadanie poszerzenie naszej wiedzy o cz³owieku i jego otoczeniu, niezbêdne jest wykorzystanie narzêdzi z ró¿nych dziedzin – z antropologii, socjologii, komunikacji spo³ecznej, historii, psychologii i innych, w zale¿no¶ci od natury badanej materii. Ograniczenie siê do samej dokumentacji i typologii pie¶ni mo¿na porównaæ do opisywania s³omki – jej kształtu, d³ugo¶ci, materia³u i sposobu wykonania bez zwrócenia uwagi na to, ¿e s³u¿y ona do picia mleka albo do wydmuchiwania baniek mydlanych. To badanie samego kana³u komunikacyjnego, odcietego od nadawcy, odbiorcy i tre¶ci przekazu.

Dla nas to za ma³o. Pie¶ñ jest dziurk± od klucza, za któr± stoi cz³owiek. Ten cz³owiek jest dla nas najwa¿niejszy. S³uchamy go i ¶piwamy z nim, ¿eby siê czego¶ o nim dowiedzieæ. W ¿niwnych lamentach s³yszemy ciê¿k± pracê ponad si³y, w liryce rodzinnej codzienne problemy, w indywidualnej ekspresji charakter ka¿dego ¶piwaka. Jeżeli uczymy siê ich pie¶ni, to traktujemy tych ludzi nie jak informatorów, a jak mistrzów, bo to, ¿e potrafimy fachowo scharakteryzowaæ ich styl i wykonywane przez nich utwory, nie znaczy jeszcze, ¿e umiemy za¶piewaæ ich pie¶ni lepiej ni¿ oni sami. I za to skarby dajemy im co¶ wzamian – a niewiele trzeba, zazwyczaj wystarczy szacunek, zaufanie, zainteresowanie ich ¿yciem i potwierdzenie, ¿e ich ¶piew jest warto¶ciowy, piêkny i niepowtarzalny, a oni sami s± specjalistami najwy¿szej klasy, a nie tylko no¶nikami materia³u muzycznego, który trzeba nagraæ, uporz±dkowaæ, opracowaæ i za¶piewaæ lepiej, ³adniej, czy¶ciej, dynamiczniej. Bez tych ludzi pie¶ni nie ma sensu. Zadanie im pytania po co ¶piwaj± by³oby równoznaczne z pytaniem po co mówi±, bo ¶piew jest kodem komunikacyjnym nie mniej praktycznym i precyzyjnym ni¿ mowa; dziêki du¿ej zawarto¶ci symboliki i wokalnych sygna³ów pozawerbalnych daje mo¿liwo¶æ

kontaktu bardziej bezpośredniego.

Nie chcę tutaj skrzywdzić fachowców-naukowców, którzy nie przyznają się do takich ludzkich relacji ze swoimi informatorami. Gdy zadać im odpowiednie pytanie, okazuje się, że mimo programowego dążenia do obiektywizmu, a więc i braku osobistego zaangażowania, mają mnóstwo ciekawych historii do opowiedzenia. Tylko po prostu nie jest w dobrym tonie ujawniać swoje subiektywne odczucia, bo wtedy przestaje się być profesjonalistą, a staje się amatorem. Czy nasze podejście jest więc nieprofesjonalne? Nie ma to wielkiego znaczenia, bo nie profesjonalizm jako taki jest naszym celem. W naszej pracy korzystamy z tych samych narzędzi badawczych, co naukowcy-archiwisci, nagrane przez nas pieśni są tak samo opisane i w razie potrzeby potrafimy i fachowo o nich opowiedzieć. Tylko po prostu nie to jest dla nas w tym najważniejsze. Nie boimy się przyznać, że śpiewać uwielbiamy, że nie wyścizamy mikrofonu jak panie śpiewają nam życiową pieśń o tragicznej miłości z zabójstwem lub bez, a jeżeli zdarzy się, że w ogóle nie śpiewają, to nie uciekamy z piskiem opon do innej wsi. Naukowość nie musi oznaczać braku miłości i odpowiedzialności za przedmiot badań. Tym przedmiotem jest w naszym przypadku człowiek, a pieśń jest jednym z wielu sposobów przynajmniej częściowego poznania konkretnej osoby, zrozumienia jej własnej mikrohistorii. Uniwersalny charakter komunikacji przez śpiew pozwala przenieść tę wiedzę do skali makro, a potem znów powrócić do indywidualnego przypadku i dzięki temu dowiedzieć się czegoś nowego o sobie. Dlatego nie dotyczy nas umowne podziąły terytorium między fachowych badaczy, nie interesuje nas, czy ta wieś już jest czyjaś – jeżeli uda nam się nawiązać dobry, uczciwy i serdeczny kontakt z jej mieszkańcami, to automatycznie nie tyle wioska staje się nasza, co my zaczynamy należeć do tych ludzi. Osobiste zaangażowanie i subiektywizm nie musi być dyskwalifikacją, o ile nie zafałszowuje wyników badań; obserwacja uczestnicząca jest wszakże jedną z podstawowych metod socjologicznych. Każdy praktyk, nawet z najbardziej teoretycznym podejściem, przyznaje, że żeby dobrze zaśpiewać pieśń, trzeba usłyszeć ją bezpośrednio od tego śpiewaka, który ją przechował. Trzeba osobiście do niego pojechać – nie tylko po to, by zaobserwować pracę mięśni oddechowych i mimicznych podczas śpiewu, ale żeby zobaczyć jak wygląda ten człowiek i postarać się choć trochę go poznać i zrozumieć.

Dlatego też jeździmy w różne miejsca, śpiewamy różne pieśni - i polskie, i ukraińskie. Różnice kulturowe, na które czasem natrafiamy, i trud, jaki musimy podjąć, by dotrzeć do wioski na ukraińskim Polesiu, nie zawsze są trudniejsze do pokonania, niż te, które napotykamy jeżdżąc po różnych częściach Polski, chociaż rzeczywiście ekspedycja zagraniczna zazwyczaj wiąże się z większym wysiłkiem. Jednak dzięki temu to wydarzenie zyskuje wyższą rangę, tym większa jest radość ze spotkania, im trudniej do niego doprowadzić. Nie ważne jakiej narodowości są nasi przyjaciele, i nie ważne w jakim języku mówią, jeżeli potrafimy się z nimi porozumieć. Ważny jest kontakt. Zuzanna Morawiecka-Pastuszenko